

Mój EVS we Lwowie czyli zapiski szczęśliwego wolontariusza ☺

Wszystko zaczęło się przypadkiem, bez szczególnych starań, bez walki. Ale udało się!! Dostałam się na wolontariat. To chyba taki dar od losu. Albo, jakby powiedzieli niektórzy, przeznaczenie. O ile od dawna pasjonowała mnie Ukraina, jej kultura, język, malownicze miejsca, nigdy nie przypuszczałam, że będę miała okazję mieszkać tutaj na dłużej. I co więcej – nie tylko mieszkać, ale przy okazji robić coś dla innych.



Znana mi już wcześniej magia Lwowa urzekła mnie na nowo. Tak wiele tu miejsc, do których warto pójść, tak wiele budynków, przed którymi warto stanąć choć na chwilę. Co prawda od czasu do czasu denerwuje mnie brak rozkładów jazdy czy nagły brak wody w kranie. Ale myślę, że są to kolejne rzeczy, które dodają miastu klimatu i niezwykłości.

Co się tyczy samego wolontariatu to mogę z czystym sumieniem każdemu polecić podobną przygodę. Bo napewno jest to jedna z największych przygód w życiu. Cudowne i przyjazne osoby z organizacji goszczącej (Centrum Inicjatyw Oświatowych), chętne do pomocy w każdej chwili. Świetne warunki mieszkaniowe. Ciekawe, czasem zabawne zajęcia w Klubach Europejskich z dziećmi. No i same dzieci, które czasem chce się wyrzucić przez okno, tylko po to by zaraz uściskać. Zajęcia Klubów Europejskich odbywają się trzy razy w tygodniu w trzech różnych



szkołach. Prowadzę je razem z dwoma innymi wolontariuszkami (z nimi też mieszkam) – Gabrysią i Kingą. Dwie grupy składają się z młodzieży w wieku 14-16 lat. Na ostatnie zajęcia przychodzą dzieci w wieku 10 lat. Im właśnie próbujemy przekazać wiedzę o Europie i krajach członkowskich poprzez zabawę (rysowanie, kolorowanie, zabawy ruchowe itd.). Dodatkowo dwa razy w tygodniu



prowadzę zajęcia z języka polskiego. Choć, niestety, moi uczniowie nie są bardzo pracowici, za to wspaniałe jest to, że przychodzą na wszystkie zajęcia i chcą się czegoś dowiedzieć o Polsce. Oczywiście dzięki nim ja również wiele dowiaduję się o Ukrainie. Jeśli istnieje taka potrzeba, pomagamy w pracach biurowych w naszej organizacji goszczącej. Na marzec zaplanowane są konferencje, w których organizacji mamy pomóc.



Myślę, że warto wspomnieć także o szkoleniu wprowadzającym, które odbywało się w malowniczej miejscowości na Krymie. Podczas tego szkolenia poznałyśmy wolontariuszy z innych wolontariatów. Byli to wolontariusze zarówno z Polski jak i z innych krajów europejskich. Było to interesujące i motywujące doświadczenie. Szkolenie przebiegało w domowej, sympatycznej atmosferze. W czasie niego dowiedzieliśmy się wiele ciekawych rzeczy o wolontariacie,



poznaliśmy zabawy integracyjne i mieliśmy szansę spróbowania tatarskiego jedzenia. No i pół dnia spędziliśmy w Sewastopolu, w którym było ślicznie i ciepło. Następne szkolenie - pośrednie ma odbyć się na początku marca w Kijowie. Już nie mogę się na nie doczekać!!)

Wciąż staram się ulepszać moją znajomość języka ukraińskiego. Doszłam jednak do wniosku, że nigdy nie uda mi się opanować ukraińskiej intonacji! Mimo tego, staram się rozmawiać po ukraińsku jak najczęściej i poznawać jak najwięcej nowych słów.

Czas tak szybko tutaj mija, że nawet nie zauważyłam jak minęło 5 miesięcy pobytu tutaj. Już coraz bliżej do końca, a mi coraz bardziej smutno. Mam nadzieję, że uda mi się dobrze wykorzystać czas, który pozostał mi do końca wolontariatu.